

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słyhać w świecie?

Niemcy. Minister skarbu, dr. Miquel myśli o tem, ażeby na handel z obnoszeniem towarów po domach nałożyć osobny podatek. Projekt odnośny został już wypracowany i w przyszły czwartek ma być przedłożony sejmowi pruskiemu pod obrady. Z tego widać, że pan Miquel jest bardzo gorliwy co do ściągania podatków. Nakłada je wszędzie tam, gdzie tylko miarkuje, że coś ściągnąć może.

— Naczelnny prezes Prus Zachodnich dr. Gossler, dawniejszy minister oświecenia otrzymał od rządu rosyjskiego order białego orła. W czem się tak przysłużył pan Gossler rządowi rosyjskiemu za to odznaczenie, nie wiadomo. Czy pan Gossler będzie zadowolony z orderu białego orła, powątpiewamy, gdyż do Polaków mających białego orła za godło, nie pała szczególniejszą miłością.

— Cesarz niemiecki powiedział podobno, jak donosi pewna berlińska gazeta, przy ostatnim zaprzysiężeniu rekrutów, że oficerzy mają się bardzo strzedz, aby się nie pokazwali publicznie w podehmielonym stanie i przytem nie ubliżali swej godności. Jeżeli jednak, czego żałować należy, oficer musi się bronić i jeżeli musi do tego użyć broni, natenczas niechaj to uczyni w umiarkowany sposób. — Słowa powyższe niechaj każdego z nas spowodują do tego, aby się jak najstaranniej wystrzegał wszystkiego, coby mogło być powodem kłótni z oficerami lub wogóle z żołnierzami, policyantami i żandarmami. Skoroby jednak kto z wymienionych zaczął kogo, wtedy niech nikt tego nie daruje, lecz dochodzi swego na drodze prawnej. Niech zapisze sobie świadków, niech poda wniosek o ukaranie do władzy, niech doniesie do posłów i do gazet, ale w wszystkim niech się trzyma skrupulatnie czystej prawdy. W razie napaści niespodziewanej ma zresztą każdy prawo bronić swego życia.

— Dyrekcya kolejowa w Katowicach na Górnym Ślązku miała, jak donoszą do niektórych gazet niemieckich, wydalić ze służby wszystkich tych pomocniczych urzędników, którzy nie potrafią po niemiecku. Zapewne chodzi tu o zwykłych robotników, gdyż przecież urzędników biurowych i innych nie przyjmują wcale, jeżeli nie umieją po niemiecku. Widać więc, jaką zaciętością nawet wobec najniższego robotnika kierują się na Górnym Ślązku. Biedna mowa polska im więcej bywa prześladowana, tem więcej powinna być droższą dla ludu górnośląskiego.

— Pewna gazeta niemiecka pisze co następuje: W sprawie ustawy o stowarzyszeniach pracują z wrogię Polakom strony nad tem, aby projekt projekt pozwalał

tylko na niemieckie stowarzyszenia i niemieckie zebrania. Gdyby to przeszło, natenczas posiadlibyśmy wątpliwą sławę, iż pod tym względem jesteśmy wyposażeni w najsurowszy przepis między wszystkimi cywilizowanymi krajami. Nawet w Rosji wolno odbywać polskie i niemieckie zebrania, a na Węgrzech dążność do węgierskich czynów takiego prezesa ministrów Banffyego nie posunęła się tak daleko. Mimo to nie brak w gazetach niemieckich skarg na „haniebnny ucisk niemieczny“ w tych obydwóch państwach, skarg, które też nie są bez słuszności. Jeżeli atoli postępujemy w ten sam sposób, to dostarczamy nieprzyjaciółom wody pod ich młyn; pójdą za naszym przykładem niezadługo. Na każdego Polaka, którego „germanizujemy“, przypadnie gdzieindziej więcej niż jeden zruszczony i zmadziaryzowany Niemiec. Centrum stoi na jasnym stanowisku prawa, że potępia wszelkie wynaradawianie, które się odbywa wbrew woli interesowanego. My dla tego mamy moralnie prawo występować przeciw uciskaniu niemieczny w innych krajach: ludzie, którzy u nas idą tymi samymi, co owe kraje śladami, nie mają go. Że centrum odrzuciłoby ustawę o stowarzyszeniach z wzmiankowanym wyżej przepisem, choćby ona zresztą była możliwą do przyjęcia, to się rozumie samo z siebie. Zresztą dobrze będzie nie spodziewać się od tej ustawy wielkich rzeczy.

— W pewnej miejscowości w Hesji odbywała się procesya żydowska, przenoszono bowiem świętości żydowskie ze starej do nowo wybudowanej bóżnicy. W tej procesyi wzięli nietylko udział żydzi, ale także i protestanci, a nawet — o dziwo! i protestancki pastor znajdował się w tym orszaku żydowskim. Gazety dodają, że tenże sam pastor popierał uchwały ewangelickiego związku, który domagał się się, ażeby katolikom publicznie procesy kościelne utrudniano, a nawet ile możności całkiem zakazano.

— Wiadomo, że rząd wymaga od parlamentu kilkadziesiąt milionów na marynarkę. Pewna gazeta angielska twierdzi teraz, że cesarz niemiecki rozwiąże parlament niemiecki, jeżeliby ten nie przystał na owe wydatki. W razie rozwiązania musiałyby się nowe wybory odbyć. Tymczasem wątpimy, czy rozwiązanie nastąpi, albowiem by to nie pomogło rządowi nic.

— Długi państwa pruskiego wynoszą obecnie około 7000 milionów marek. Na zapłacenie procentu od nich potrzeba rocznie około 350 milionów marek. — To jest zastraszająco wiele.

Włochy. Król serbski Aleksander udał się z Wiednia do Rzymu. W czwar-

tek po południu podążył młody król do Watykanu, by złożyć czołobitność Ojcu chrześcijaństwa, Leonowi XIII. Odwiedziny te odbyły się z wielką okazałością. Król z orszakiem swym zajechał przed Watykan w czterech powozach. Na wstępie przywitało go kilku dostojników kościelnych i świeckich, którzy go odprowadzili do sali posłuchań. Audyencya króla u Ojca św. trwała trzy ćwiercie godziny, poczem król udał się jeszcze do kardynała Rampolli. Król włoski wydał na cześć gościa wielką ucztę, a miał też z nim długą rozmowę na osobności. Jaki cel mają podróże króla Aleksandra, o tem nie słyhać.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Paweł Bader ustanowiony został jako trzeci kapelan w Lidzperku.

Chełmińska dyecezya. W przeszłą niedzielę, pierwszą Adwentu, został ze wszystkich kazalnie dyecezyi Chełmińskiej odczytany List Pasterski najprzew. ks. Biskupa wzywający do składek na restauracya kościoła katedralnego w Pelplinie i rozporządzający dyecezalną kolektę w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny na ten cel.

Austro-Węgry. Dnia 21-go listopada zmarł w Kaloesa O. Aleksander Weininger, Jezuita bardzo zasłużony. Tak on jak i brat jego Franciszek Ksawery, urodzeni z bardzo majątnych rodziców, kształcili się we Wiedniu w zakładzie Klinkowstremów i obydwaj przystąpili do Towarzystwa Jezusowego. Franciszek Ksawery później w północnej Ameryce rozwiązał bardzo rozległą i zbawienną działalność. O. Aleksander zaś prawie nieustannie pracował na Węgrzech, szczególnie w Peszcie. Ze Węgry ocknęli już z uspienia religijnego, to w znacznej części jemu zawdzięczają. Umarając liczył 83 lat życia.

Na grudzień

można teraz „Gazetę Olsztyńską“ zapisywać na wszystkich pocztach lub u listowego.

„Gazeta Olsztyńska“ na miesiąc grudzień kosztuje na wszystkich pocztach tylko 25 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 34 fen.

Kto gazety dotąd nie zapisał, lub jej dotąd wcale nie miał, niech ją sobie teraz na ostatni miesiąc tego roku zapisze, bo czasu teraz dużo do czytania a i święta za pasem.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Przy rozbieraniu domku Wieczorka, w bliskości bramy, natrafiono przy rozkopywaniu fundamentów na kości ludzkie. Starzy ludzie opowiadają, że w tym domu przed 35 laty miał mieszkać sławny

rabuśnik, nazwiskiem Dydlak, który nie jednego człowieka miał na sumieniu.

— Z sądu przysięgłych. Weczwartek, 26 listopada stawała służąca Henryeta Kerska z Ostrudy oskarżona o podpalenie. Dla braku dowodów uwolniono ją od winy. — Dnia 28 listopada skazany został regimentarz Jan Schwarz z Rapat na 10 lat cuchthauzu, utratę praw honorowych przez także czas i stawienie pod dozór policyjny. Usiłował on otruć swą chorowitą żonę i nasypał jej trucizny w kawę, której jednakże żona nie wypila. — Dnia 28 listopada skazaną została niezamężna Maryanna Piontek z Lelesk za zamordowanie dziecka na 3 lata więzienia. — Tegoż dnia skazany został czeladnik piekarski Emil Voigtlander, bez stałego zamieszkania, za rozmyślne krzywoprzysięstwo na 2 lata i 6 miesięcy cuchthauzu.

— Z izby karnéj dnia 28 listopada. 1) Handlująca ubraniami Helena Landeker z Olsztyńska skazaną została na 3 dni więzienia za fałszywe bankructwo. — 2) Parobek August Sutter z Bartężka skazany został na 9 miesięcy więzienia za ciężkie pokaleczenie parobka Saruckiego.

— W sobotę wieczorem około godziny wpół do siódmej, wybuchł w niewytłumaczony dotąd sposób ogień w tutajszym kościele katolickim. O godzinie 6-tej był jeszcze ślub w kościele, następnie kościół zamknięto, a ledwo po pół godziny spostrzegli przechodzący obok kościoła płomienie wydobywające się z po za wielkiego ołtarza. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że w kilku minutach objął cały wielki ołtarz i zniszczył wspaniałe i kosztowne okno malowane za wielkim ołtarzem. Stawiła się natychmiast straż ogniowa, której usiłowaniu udało się ograniczyć pożar tylko na wielki ołtarz. Mimo to szkoda jest wielką, gdyż spaliły się w wielkim ołtarzu obrazy stanowiące arcydzieło sztuki szkoły niderlandzkiej. Również okno malowane, przedstawiające koronowanie Najśw. Maryi Panny, wedle rysunku prof. Kleina z Wiednia, a wyko-

nane w Regensburskim zakładzie. Szkoda pokryta zostanie przez zabezpieczenie, gdyż wielki ołtarz zabezpieczony był podobno na 120 tysięcy, a okno na 3,500 marek. Nabożeństwo odprawia się teraz przy bocznych ołtarzach, a na miejsce kolorowego okna wprawiono tymczasem nad wielkim ołtarzem zwyczajne białe.

— W nocy z 26 na 27 listopada skradziono kupcowi p. Jastrzemskiemu przy rynku zawieszony przed drzwiami automat z czekoladą.

— Pomiędzy stacyami kolejowemi Buchwaldem i Gietkowem wydarzyło się nieszczęście. Pociąg idący z Królewca najechał na wózek jednokonny przekupniarza Dietricha z Jonkowa, przy przejeździe z Warka. Koń z dyszlą uciekł, jeden z siedzących na wozie został zrzucony i odniósł tylko małe uszkodzenia, drugiemu wcale nie się nie stało. Tylko przednia część wozu została strzaskaną. — Miejsce drugiego nauczyciela w Dajtkach zlecono kandydowi nauczycielskiemu Antoniemu Gand.

* **Stary Wartembork.** Dotychczasowa nauczycielka Ehlert w Gadach otrzymała urlop do 15-go maja 1897 r. z powodu choroby. — Drugie miejsce przy tu-tejszej szkole zlecono nauczycielce pannie Schmidt z Schoendamerow.

* **W Skajwotach** zabito psa z oznakami wścieklizny, dla tego jest nakazane wiązanie psów aż do 13-go lutego w miejscowościach: Skajwoty, Mokiny, Zapuny i Krupoliny.

* **Wartembork.** Kamelarem miejscim wybrano tu nauczyciela p. Masermana.

* **Klusy.** Że to zabobony nie chcą ustać na Mazowszu, a ludzie wierzą w nie tak, jak poganin w bożyszcze. W pewnej wiosce w Jańsborskim pokłóciła się pewna gospodyni z sąsiadem. Sąsiad pogroził jej: »poczekajno, ja już ci parę marek wytrącę! Zawinał więc dwa jaja w ordackie i położył je na progu, nie myśląc przytém nic złego. Gospośia wstawszy nazajutrz, ujrzała coś za winiętego w ordaczce, zawołała więc: »Synu, mamy po gruncie, bo oto ktoś na

tymczasem niech go Pan Bóg i jego święci aniołowie mają w swej opiece. Dobra noc, bracie Franciszku! Jutro, skoro świt, udamy się do Izydora, aby mu udzielić komunii św.

— Stójcie, Ojcie Ludwiku — zawołał braciszek — byłbym zupełnie zapomniał pewnej dobrej nowiny wam udzielić! Oto dzisiaj po południu około drugiej godziny przysłał tu po was konsul i kazał powiedzieć, że pieniądze na wykupienie obcego księdza nadeszły. Jakem o tem mógł zapomnieć! Tak, tak, już człek się starzeje.

— Bracie, zmówmy jeszcze krótką modlitwę na podziękowanie Bogu. Jutro zaś przed świtem, zaniesiemy Izydorowi radosną nowinę o jego wolności. Dobra noc!

Następnego dnia ledwie słońce weszło, był już Izydor z niewoli starego Mulada uwolniony i stał przed ołtarzem w kapliczce konsulatu francuskiego, zanosząc do Boga dziękczynne modły. Niedługo potem udał się do Ojca Ludwika i brata Franciszka, aby się wspólnie nad odzyskaniem porwanego dziecka naradzić.

— Już będzie kilka tygodni temu — rzekł pierwszy O. Izydor — gdy krótko przed zachodem słońca przechodziłem z moim dawniejszym panem przez miasto. Niedaleko wielkiej świątyni spotkaliśmy karawanę, złożoną z około dwunastu mężczyzn. Na czele tejże zdawało mi się, jakoby poznawał tego samego korsarza, który nas tu dotąd zawlókł. Myśląc jednak, że Franciszek już dawno sprzedany, nie przyszło mi wcale na myśl, aby się on mógł pomiędzy nimi znajdować. Już jeżdż-

czary położył nam dwa jaja«. Gospośia ze swym synem nie namyślając się wiele, pojechała do Wiszowatów do czarownika, zabierając ze sobą owe jaja. A na co to się zdało? Ot, musieli czarownikowi porządnie zapłacić, a i podróż także kosztowała i korzyść ta, że wytrząsnęli z worka kilka talarów. Kiedy to ludzie nasi zmądrzeją?

* **Lec.** W ubiegłą niedzielę zakradli się do mieszkania dyakonisek złodzieje i skradli około 90 mr. gotówki. Pieniądze te zbierane były na choinkę dla biednych dzieci. — Ubiegłego tygodnia spadł chałupnik Maruń z swego domu i złamał sobie rękę; oprócz tego poniósł biedak straszne pokaleczenia wewnętrzne. Zapewne trzeba mu będzie rękę odjąć. — W poniedziałek przejechał w drodze do Leca wóz dwie dziewczyny i poranił je tak niebezpiecznie, że musiano je odstawić do miejskiego szpitala.

* **Ostruda.** Założenie fabryki cukru w naszym mieście przyjdzie prawdopodobnie do skutku, gdyż zobowiązano się blisko 3000 mórg uprawiać pod buraki.

* **Lidzperk.** Na pewnym weselu we wsi R. wypito oprócz innych trunków 33 »achtle« bawarskiego piwa. Pić i marnować nie sztuka — oszczędność jest lepszą cnotą.

* **Olsztynek.** Dnia 26 b. m. wybuchł tu ogień przed południem o 11-tej. Palily się chlewy należące do kupca von Kromer i mistrza krawieckiego Dziedziak w uliczce poprzecznej przy rynku. Spalił się też stary dom narożny do miasta należący, obok odwachu miejskiego. Straż ogniowa zapobiegła dalszemu szerezeniu się ognia.

* **W Etku** na Mazurach ściał kat Reindel robotnika Sawickiego z Polski, który zamordował i obrabował kobietę w polu.

* **W Lubawie** skazał sąd człowieka lat 60 za występki przeciw moralności na 5 lat cuchthauzu.

* **Kwidzyn.** W Czarném Dolném w r. 1879 przepadł bez wieści chałupnik Leberecht i mniemano tylko, że został zamordowany, lecz ani zwłok ani morderców nie odkryto. Niedawno temu opowiadał pewien murarz, iż Leberecht rzeczywiście został

cy ci nas minęli, gdy mi się zdawało, że słyszał przytłumiony krzyk chłopca. Szybko się więc obróciłem i zdawało mi się, jakoby jeden z brunatnych niewolników coś gwałtownie do kosza, który był umocowany przy boku jednego z wielbłądów, z powrotem wciskał.

— A zatem myślę, że pomimo wszystkiego mogłoby się dziecko w mieście znajdować — rzekł O. Ludwik — jeżeli więc tak jest, powinniśmy je w jakikolwiekby sposób dostać, lecz w jaki? To jest właśnie to wielkie pytanie. Myślę, że będzie najlepiej, jeżeli się udam zaraz do konsula i będę go prosił o pomoc i opiekę.

— Tylko nie zbyt nagle, jestem przekonany, że korsarz ten prędzejby wolał dziecko zabić, niżeli je żywe w nasze ręce oddać.

— Próbujmy więc najprzód przekupieniem!

— A może byłby to najlepszy środek?

— Nie, nie — rzekł brat Franciszek — chrześcijańskich pieniędzy nie powinni ci niewierni Turcy dostać za swoje haniebne czyny, mnie się zdaje, że mam lepszy plan na myśli.

— A to jaki? — zapytał O. Ludwik.

— Zapewne znacie ojciec starego ślifierza Eliasza. Jestto poczciwiec, jak drugiego szukać. Bóg wie, jakim sposobem się tutaj dostał, jest on dobrem chrześcijaninem, a przytem chytry jak siedmiu Turków. Jeżeli ten nam chłopca ze szpon korsarza nie wydobędzie, to możemy wogóle ze wszelką nadzieją się pożegnać. Jeżeli więc nie macie nic przeciwko temu, to go każe zaraz zawołać; będziecie widzieć, że

W NIEWOLI U ROZBÓJNIKA MORSKIEGO.

14) Opowiadanie.

(Ciąg dalszy.)

Próbowałem także — opowiadał Ojciec Ludwik dalej — z tym nieszczęśliwym mówić o naszej religii i nakłaniałem go do ucieczki z nami, i że właśnie miałyby do tego tak dobrą sposobność. Powinniście byli wtenczas widzieć bracie, jak on się rzucił. Ja jednak z raz obranej drogi zejść nie chciałem, mając wolę tę zblakaną owę nawrócić. Tak więc przypominałem mu wesołe dni jego młodości, mówiłem mu o jego matce, która zapewne po nim tęskni, i chciałem jeszcze dalej mówić, gdy mi przerwał i wykrzyknął:

— Jestem przeklęty, jestem potępionym, zabiłem moją matkę!

Właśnie w tej chwili wyszedł Habib ze swymi ludźmi z domu. Wściekłością błyszcząły oczy Turka, gdy z zaciśniętymi pięściami przystąpił do odstępcey.

— Psie nędzny — krzyczał — rozszarpie cię na kawałki, jeżeli prawdy nie powiesz, coś z chłopcem zrobił!

Drżący ze strachu usunął się Zaki za mnie. Z pewnością, że by go rozgniewany Turek tak łatwo nie popuścił, gdybym się za nim nie był ujął i nie wytłumaczył mu, że chłopca tu nie znajdziemy, i że te sto piastrow, które sobie tutaj miał zarobić, będzie mógł tak samo w Tunisie zarobić, gdzie się zapewne chłopiec jeszcze znajduje.

— Tak więc znów odjechalismy do domu. Módlmy się bracie, może się nam jeszcze uda, że na ślady chłopca natrafimy;

zamordowany przez dwóch robotników, którzy się wynieśli za morze. Prokurator już ma sprawę w ręku.

* **Sztum.** 24-go z. m. pobłogosławionym został w kościele w Podstolinie związek małżeński pomiędzy panną Adolfina Nadolnówną, córką obywatela p. Nadolnego z Pietrzwałdu, a p. Wiktoorem Mroczyńskim, kupcem z Lidzbarka.

* **Golub.** Pewien kupiec z Biskupca przybył tudota, aby ściągnąć od tutejszego kupca pretensje pieniężne. Gdy dłużnik nie chciał zapłacić, porwał wierzyciel leżące na stole przypadkowo weksle i nuże w nogi. Dłużnik pędził za nim aż na rynek, gdzie rozpoczął się pojedynek na słowa, w którym nie oszczędzono sobie komplementów. Bezwarunkowo sąd zajmie się tą sprawą.

* **Grudziądz.** Na fortecy Courbière obwiesił się artylerzysta rekrut 15 pułku. Powodem samobójstwa ma być tęsknica za domem. — Katolicka nauczycielka panna R. przy szkole żeńskiej C zatrzymała leniwą uczennicę za karę po szkole. Nie podobało się to czulej matusi dziewczyny, więc wpadła z furją do szkoły i nuże tuzować i bić nauczycielkę po głowie. Na szczęście zdołała nauczycielka po odebranych guzach otworzyć drzwi i przywołać do pomocy żonę odźwiernego szkolnego i wyswobodzić się z rąk rozjątrzonej kokoszy. Sprawa oddana prokuratury. — Wdowa Krismint, dawniej zamieszkała w Wolcu a ostatecznie w Piaskach przy Hanowie, opuściła przed kilku dniami mieszkanie i dotąd nie wróciła. Przeciw K. wytoczono śledztwo o krzywoprzysięstwo, a że się wyraziła poprzednio, iż ze strachu przed karą woli się utopić, dla tego mniemają, że rzeczywiście popełniła samobójstwo.

* **Grudziądz.** »Geselliger« obszernie się rozpisyje i dowodzi, że na zebraniach publicznych powinni Polacy radzić po niemiecku a nie po polsku, żeby obecna policja wiedziała, o co chodzi. »Geselliger« oblicza, że między Polakami już nie ma takich, coby po niemiecku dobrze nie mówili, a policjanci nie rozumieją po polsku.

z nim można coś zrobić.

— Chętnie się zgadzamy, bracie, przyprowadźcie go tylko, jak możecie najprędzej. Dałby Pan Bóg, abyście się nie mylili.

XI.

Nie trwało długo, gdy brat Franciszek ze ślifierzem Eliaszem Rabath-Sadaremem powrócił.

— Chodźcie tylko bliżej, Eliaszu — rozpoczął ksiądz Ludwik — jak wam się tutaj powodzi, jak tam idzie w interesie?

— Dziękuję, przewielebny księże, taki samotny człowiek jak ja, wszędzie sobie da radę — lecz wybaczenie mi, jeżeli wam powiem, że dla czego innego po mnieście posłali, nie zaś po to tylko, aby mnie o mój innteres wypytywać. Mówcie tylko otwarcie, jeżeli tylko będzie w mej mocy, to już się możecie na mnie spuścić. Jam jeszcze nie zapomniał, co wasz poprzednik dla mnie uczynił, w czasie, gdy leżałem na moją chorą nogę i znikąd pomocy nie miałem.

— Jakże, bracie Franciszku — zawołał O. Ludwik — czyście już co Eliaszowi powiedzieli o naszym planie?

— Nie ojczu, chciałem z tem zaczekać, ażbyśmy tutaj byli bezpieczni, na ulicy nie można nigdy być dosyć ostrożnym. Jeżeli pozwolicie, to teraz mu wszystko opowiem, com sobie umyślił. Toć znacie z pewnością korsarza Achmeda, Eliaszu?

— Jeżeli to jest ten sam, który niedaleko wielkiej mahometañskiej świątyni, w tym wielkim domu kamiennym mieszka, to go znam bardzo dobrze.

— Właśnie, że ten, dobrze! Otóż wi-

Trzeba więc zaprowadzić prawem język niemiecki na polskich zebraniach. A pisze z taką pewnością siebie, jak gdyby go ministrowie pruscy słuchać musieli.

* **W Różanie** w Prus. Zach. spaliło się gospodarstwo niejakiego D., Niemca. »Geselliger« już napisał, że to jedyny Niemiec we wsi i daje do zrozumienia, że pewnie Polacy podpalili jego »landsmana«. Gotów zażądać prawa, żeby Polakom zapalek nie sprzedawano.

* **Z pod Gdańska** donoszą, że jeden z okolicznych nauczycieli dostał przypadkiem w rękę pismo wystósowane do wójta gminy. Wójt był wezwany, żeby doniósł dolandrata o nauczycielu téjże gminy: jakie gazety czyta? do jakiej partji politycznej należy? z kim przestaje? i coby jeszcze o nim więcej wiedział. W piśmie było dodane, że informacje te prześle landrat do rejencyi w Gdańsku.

* **Toruń.** Sąd ławniczy skazał odpowiedzialnego redaktora »Thorner Presse« Wartmanna na 3 mr. kary za nieumieszczenie sprostowania nadesłanego jój przez pana Brejskiego w sprawie zajścia na sali teatru Wiktoryi. »Thorner Presse« opisując zajście, nazwała p. Brejskiego moralnym sprawcą, iż z jego to namowy Polacy znievažyli barwy niemieckie.

* **Toruń.** Niepoprawnym człowiekiem jest tutejszy buchalter Paweł Grohle, którego znów zeszlój środy aresztowano i uwięziono. Od 15 sierpnia b. r. był zatrudniony w składzie firmy Kuntzego i Kittlera jako buchalter i nadużył zaufania swych pryncypałów. W tych dniach skradł 8 par bucików damskich i chciał je sprzedać pewnemu szewcowi. Kradzież skutkiem tego się wykryła. Podczas rewizji wykazało się, że skradł także 8 par butów męzkich, a dalej 50 mr. G. został już ostatniej wiosny za sprzeniewierzenie na 4 miesiące więzienia skazany. Firma Kuntze i Kittler chciała mu dać sposobność, żeby został znów porządny człowiekiem i przyjęła go do siebie jako buchaltera, ale pokazało się, że to na nic się nie zdało.

dziecie, ten stary grzesznik porwał przed kilku miesiącami chrześciańskiego chłopczyka; chłopczyk pochodzi ząd bardzo daleko, bo aż z Sycylii. Możecie sobie wystawić, że ma ten biedak wiele do cierpienia! Spytajcie się tylko o to O. Izydora, który Bogu dziękować dzisiaj został z niewoli wykupiony, jak to Achmed z więźniami się obchodzi. Przed kilkoma tygodniami był O. Ludwik w jego posiadłości na puszczy, myśleliśmy bowiem, że on tam chłopca ukrył, ba, lecz jak tam dotąd przyjechał, nie było znaku po chłopcu. Koniec końcem, przypuszczamy, że chłopiec jedynie może się tu w mieście znajdować. Wy Eliaszu, znacie tu każdy dom w mieście, jakby to było, gdybyście wy się tego chłopca odszukać podjęli?

— Jeżeli to wam w interesie waszym nie przeszkadza, to jabym radził, abyście sobie główne stanowisko obrali przy domu Achmeda — rzekł O. Ludwik.

— Przewielebny Ojczu, jeżeli chodzi o dobry uczynek, to takiemu biedakowi, jak ja, o parę cekinów nie idzie. Możecie się na na to spuścić, że żadna żywa dusza do domu jego nie wejdzie, ani z niego nie wyjdzie, abym ja tego nie spostrzegł. O ile odemnie zależeć będzie, chłopiec zostanie wnet uwolniony; tymczasem pobożni ojcowie módlcie się o pomyślność tej sprawy.

— Dobrze, a skoro wy na najmniejszy ślad chłopca natraficie, to dawajcie nam zaraz znać o tem.

— A jakże ojczu, możecie już na maie leżyc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Z Górnego Ślązka.** Katolickie niemieckie gazety piszą: W zeszlým tygodniu nakazano w Piotrowicach chłopcom z wyższej klasy iść od 9 godz. rano do lasu, żeby naganieli zwierzynę na myśliwych. W Barowowie z as uczniowie klasy I dostali bity za to, że w Dzień Zaduszny byli na żalobnem nabożeństwie i spóźnili się skutkiem tego do klasy prawie o cały kwadrans i jeszcze zagrożono rodzicom karą za zmużę szkolną. Gazety katolickie pytają: kto to wydaje takie rozkazy w szkole?

* **Lwów** (na Ślązku). W okolicy znaleziono ślady złota. Że to nie jest cczą sylko pogłoską, widać z tego, że rząd już udzielił koncesyi na wydobywanie złota niejakiemu dyrektorowi górniczemu F. Diehlowi z Wiesbaden. Inna naturalnie rzecz czy się praca opłaci.

* **W Pszczynie** (na Ślązku) zamordowano bankiera Cohna, starca liczącego już 83 lat. Morderca czy też mordercy weszli do biura Cohna w czasie, gdy obydwie córki ostatniego wyszły na chwilę do miasta, i zadali nieszczęśliwemu ostrym instrumetnem śmiertelną ranę z tyłu w szyję. Uśmierciwszy swą ofiarę, zabrali liczne bardzo papiery w wartości kilkudziesięciu tysięcy marek. Policja rozwinęła natychmiast energiczne śledztwo; pierwszy prokurator z Gliwic przyjechał też w tym celu do Pszczyny.

ROZMAITOŚCI.

„**Bismark idzie**“. Kominiarzem straszą u nas niegrzeczne dzieci, a w Niemczech — Bismarkiem, nawet na dworach książęcych. Ciekawą anegdotę opowiada anonimowy autor wydanego obecnie dzieła o wpływie kobiet na politykę pruską. Dzisiejsza cesarzowa niemiecka, Augusta Wiktorya, jest córką pretendenta do tronu szlewicko-holsztyńskiego, pretendenta, którego Prusy popierały, gdy prowincje były pod berłem duńskim, później jednak zostawiły go na piasku, biorąc zawojowany kraj dla siebie. Można sobie wyobrazić, że w domu zawiedzionego księcia Bismark nie cieszył się miłością, nie mówiono tam o nim nie dobrego. Małą księżniczkę, gdy była niegrzeczna, straszono »Bismark idzie«, co natychmiast skutkowało, księżniczka wyobrażała sobie bowiem pod tem mianem najstraszniejszego potwora.

„**Standeslaba**“, oto nowe imię katolickie, wypisane ręką urzędnika stanu cywilnego na metryce Stanisławy Kołodziej (Kolodzig). Ale że to się stało we wsi Grohu w Hanowerskiem, nie należy w tem upatrywać zlej woli. Jednakże należałoby prosić o sprostowanie w tamym urzędzie.

Matki i mamki, karmiące małe dzieci, powinny powstrzymywać się od wszelkich napojów alkoholycznych, nawet od piwa. Lekarz berliński dr. Vallin miał o tém w tych dniach w berlińskiej akademii medycznej wykład i wykazał, że np. zdenerwowanie, bezsenność oraz kureze, trapiące nieraz dzieci, pochodzą z téj przyczyny, iż matki lub mamki używają napojów alkoholycznych.

W angielskich warsztatach okrętowych, jak donosi »Journal des Débats«, buduje się obecnie torpedowiec »Ekspress«, który ma płynąć z szybkością 33 węzłów na godzinę, czyli z górą 61 kilometrów. Na statku tym można będzie przebyć drogę z Calé do Dover w 40 minut, z Marsylii do Algieru w 13 godzin, a z Brest do Nowego Jorku w 4 dni. Anglicy postanowili zbudować ten okręt, pragnąc przewyższyć Francuzów, którzy w roku zeszlým spuścili na morze torpedowiec, płynący z szybkością przeszło 31 węzłów na godzinę. Dla celów handlowych szybkość taka nie da się zastósować, gdyż, pragnąc ją osiągnąć, należy zaopatrywać okręty w zbyt ciężkie maszyny, zużywające ogromną ilość węgla. Najszybsze parowce handlowe robią 20 węzłów na godzinę, przeznaczone zaś do komunikacji z dalekim Wschodem tylko 16. Okręty towarowe płyną z szybkością nie większą, jak 10 węzłów na godzinę.

Mundur królewski. W zgromadzeniu narodowym w Frankfurcie w roku 1848.

wyraził się książę pruski, późniejszy cesarz Wilhelm I., wybrany z powiatu wyrzyskiego, razu pewnego tak: »Mundur wojskowy — to mundur honorowy, ponieważ nosi go król.« Na to powstał deputowany baron v. Vinke i odpowiedział: »Zwracam deputowanemu z Wyrzyska uwagę na to, że nie mundur zdobi człowieka, lecz serce, które pod nim bije.« Odpowiedź ta wywarła wśród deputowanych wielkie wrażenie.

Kraków i jego pamiątki. (Wspomnienia z podróży.)

VI.

(Ciąg dalszy.)

Każdy, kto choć na krótki tylko czas w Krakowie się zatrzyma, nie omieszką zwiedzić i tak zwanego »kopca Kościuszki«, usypanego przez naród polski bohaterowi z pod Raławic. Zwiedziwszy, co się dało w trzech dniach, najważniejsze pamiątki i godne widzenia rzeczy, postanowiłem udać się i na kopiec Kościuszki. Zdarzyła mi się przytém ta nieprzyjemna rzecz, że pobłądziłem i straciłem wcale niepotrzebnie kilka godzin czasu napróżno, błądząc nadto w czasie wielkiego deszczu i błota. Stało się to zaś tak: Całym moim przewodnikiem po mieście były tylko trzy książeczki, jakie sobie w księgarni kupiłem i plan miasta, który nosił napis »Najnowszy plan królewskiego stołecznego miasta Krakowa«. Otóż, co wielce jest dziwnem, na planie tym nakreślone są wszystkie drogi do wiosek sąsiadujących z Krakowem, tylko nie ma wypisane, gdzie się wychodzi do kopca Kościuszki. Ponieważ słyszałem, że kopiec nazywano też mogiłą Kościuszki, więc znalazłszy na planie nakreśloną drogę »do Mogiły«, nie pytając nikogo, wałę wprost z moim planem w rękę i parasolem, chcąc niby dotrzeć do »mogiły Kościuszki«. Wyszedszy ulicą Lubicz przeszedłem przez fortyfikacje i za murami miasta spotykam dziewczynę, którą zaraz pytam, jak daleko do Mogiły. Dziewczyna spojrzawszy na mnie, zdawała się nie dowierzać, jakobym zdolny był zająć aż do Mogiły, bo pokręciwszy tylko głową, krótko odpowiedziała: »O, to

jeszcze bardzo daleko.« Niech będzie i daleko, pomyślałem sobie, toć jednak dojdę muszę, boć jakżeby to było, być w Krakowie, a nie być na mogile Kościuszki. Idę tedy z jakie dobre pół mili, w deszczu i błocie, a w duszy modłę się za tych, którzy ową mogiłę« ku mojemu strapieniu tak daleko od miasta usypali. Gdy już do suchej nitki przemokłem, a i nogi ledwie z błota wyciągnąć mogłem, trafiłem chłopca jakiegoś, którego znów pytałem, jak daleko do mogiły. »Ale paniczku, odpowiada chłop, »toć to jeszcze z jakie półtorej mili. Po co tam paniczek pójdzie, toć tam nic nie ma, a przed nocą paniczek tam nie dojdzie.« Ano, trudna rada, myślę sobie, toć w nocy mogiły i tak nie zobaczę, a półtorej mili na gazeciarza, który już trzy dni po Krakowie się włóczy, to też trochę daleka droga. Idę więc z powrotem, postanowiwszy na drugi dzień choć jakiego żyda nająć i puścić się z nim wozem do mogiły.

Po drodze rozmyślałem i nad mogiłą i nad chłopem, który tak mało sobie cenil pamiątkę po Kościuszcze, że po prostu mi powiedział, iż w Mogile nic nie ma nadzwyczajnego. A ja tu 100 mil przyjechałem i radbym widzieć Mogiłę i tażę i szukam jej w deszczu i błocie. Ale na drugi dzień przekonałem się, że chłop może miał rację, a tylko ja, przejęty wielką gorliwością obejrzenia Mogiły, błądziłem niepotrzebnie, nie doszedłszy tego dnia ani do Mogiły, ani, jak tu właściwie mówią, do »kopca Kościuszki«.

Wypiwszy kawę dnia następnego, zapytałem mojego gospodarza, jakimby sposobem najłatwiej i najtaniej dostać się można na »mogiłę Kościuszki«. Gospodarz na to, że jeżeli lubię spacer, to najlepiej, gdy się przejdę, gdyż do »kopca Kościuszki« jest jakie małe pół mili. Wytrzeszczyłem oczy i opowiadam gospodarzowi, jako poprzedniego dnia przeszło pół mili szedłem i ani na oko ujrzeć mogiły Kościuszki nie mogłem. Tu się sprawa wyjaśniła. Zamiast do »kopca Kościuszki«, szedłem ja w zupełnie przeciwną stronę, ku wsi zwaną »Mogila«, która oddalona jest jakie dwie mile od Krakowa. Jest tam mogiła Wandy,

o której jest podanie, że tak swój kraj polski kochała, iż gdy ją chciał poślubić książę niemiecki Rittiger i gwałtem wziąć ją chciał w posiadanie, wołała się utopić, niż wyjść za niego. Lud też w okolicach Krakowa śpiewa:

Wanda leży w polskiej ziemi,
Co nie chciała Niemca,
Lepiej zawsze mieć swojego,
Niżli cudzoziemca.

Nadto jest w Mogile klasztor Cystersów.

Ale powracam do »kopca Kościuszki«. Otrzymałszy od mego gospodarza wskazówkę, w której stronie leży kopiec Kościuszki, udałem się w drogę i przeszedłszy ulicę Zwierzyniecką, dalej półwie Zwierzynieckie, stanąłem wreszcie u celu.

Kopiec Kościuszki, położony na górze św. Bronisławy, jest otoczony murami, gdyż jest tam forteca austriacka dokoła. Napis na murze w polskim i niemieckim języku opiewa, że wolno każdemu wniknąć do fortecy i obejrzeć sobie kopiec, ale nie wolno chodzić ani zwiedzać fortyfikacji. Tuż przy wniknięciu na kopiec jest kapliczka, z którą wchodzi się po kilku schódkach na wieżyczkę, a potem już ścieżką wijącą się w górę wchodzi się na sam kopiec, wysoki 34 metry. Na samym szczycie jest prosty kamień polny z napisem »Kościuszcze«. Z kopca przedstawia się piękny widok na cały Kraków, gdyż i góra Bronisławy, na której kopiec usypano, wznosi się 100 metrów nad zwierciadłem wód Wisły. Widzimy więc po prawej stronie zamek na Wawelu, kościół na Skałce, dalej po lewej wieże kościoła Maryackiego, ratusza i tyle innych kościołów i gmachów. Wszystko to pamiątki dawnej wielkości naszej Ojczyzny, a tu w bliskości niby na straży mogiła wielkiego bohatera, usypana rękoma wdzięcznych rodaków, strzela wysoko w niebo i zdaje się prosić:

Patrz Kościuszeko na nas z nieba.

(Dokończenie nastąpi.)

Od Ekspedycyi.

— Ktoby miał ostatni (96-ty) numer Gazety wraz z Gościem, niech nam będzie łaskaw nadesłać, gdyż wydrukowano przez omyłkę kilka egzemplarzy za mało.

MASZYN Y

rólnicze, mianowicie maneże (rozwerki) i młockarnie do prostej słomy, również maszyny do czyszczenia zboża, parowniki (Kartoffel-Dämpfer) itd., z powodu braku umieszczenia sprzedają znacznie taniej.

Również mam kilka używanych, dobrych maneżów tanio na sprzedaż.

F. Klodziński,

ulica Wartemborska nr. 8
(naprzeciw gimnazyum).

Baczność!

Panom gospodarzom polecam moje znane z swej dobroci środki przeciw

zołzom i kolkom u koni. Środki te są wielokrotnie jako najlepsze i najpewniejsze uznane. Polecam więc takowe wszystkim tym panom gospodarzom, którzy dbają o swój inwentarz jak najusilniej.

Cena każdego środka 50 fen.

Wł. Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

Rozmaite gatunki

SERÓW,

szwajcarskiego, tylicyckiego, edamskiego, Romadour, poleca tanio Otto Gauer Następca WARTEMBORK.

Tabake

do palenia i zucia (prymkę), jako i najlepszą tabakę do zazywania t. zw. Kownoer poleca **OTTO GAUER Następca WARTEMBORK.**

Kalendarze

na rok 1897:

Maryński - - - - - 60 fen.
Gońca Wielkopolskiego - - 60 fen.
Poznański - - - - - 50 fen.
Nadwiślanin - - - - - 25 fen.
Regensburger Marienkalender 60 fen.
poleca drukarnia »Gaz. Olszt.«

Wielką **dekę kozuchową** do podróży, obsadzoną szopami, prawie nową i wielki **kozuch** do podróży obsadzony szopami, mało używany, ma tanio na sprzedaż

Moritz Pffingst,
Olsztyn, rynek nr. 20.

Koniak, rum i wina
poleca we wielkim wyborze
Otto Gauer Następca,
Wartembork.

Rzeczywiście rzetelna wyprzedaż z powodu zmiany interesu.

Szanownej Publiczności miejscowej jak i zamiejscowej donoszę niniejszym, że z powodu innego przedsiębiorstwa

cały mój zapas towarów

wyprzedaje.

Zapasy te składają się z tow. manufakturyjnych, jak: **materyi na suknie, bielizny, trykotów, płótna, stołowizny, sukna itd.** Dalej konfekcyja damska, jak: **żakiety, płaszcze dla kobiet, dziewcząt i dzieci. Konfekcyja dla mężczyzn, jak: paltoty, płaszcze, burki, całe ubrania, spodnie, kamizelki itd., również materye na całe ubrania.**

Ceny **zniżyłem** tak znacznie, że każdy z mych odbiorców zadowolony zostanie.

O moich innych przedsięwzięciach później ogłoszę.

Max Fischer,

Prosta ulica 10.